Nr. 8. Lwów, 13. Marca. 1886 r. Rok IX.

GONIEC TYGODNIOWY

Dziennik dla Wszystkich illustrowany, i nie illustrowany.

Wychodzi każdego tygodnia. W każdym kwartale **premia illustrowana** dla prenumeratorów. Prenumeratorom miejscowym „Goniec“ odseła się do mieszkania. — Za odnoszenie dopłaca sie *5 ct. miesięcznie* roznosicielowi.

Prenumerata wynosi wraz z premiami illustrowanemi **tak we Lwowie, jak i na prowincji** (z przes. poczt.):

rocznie	8 zł. — ct.
półrocznie	4 „ — „
kwartalnie	2 „ — „
miesięcznie	— „ 70 „

W Poznańskiem i Prusach, oraz w Niemczech 4 marek kwartalnie. — we Francji i we wszystkich innych krajach, oraz w Ameryce 5 fr. kwartalnie, które przesełać należy przekazami pocztowymi, lub w listach rekomendowanych.

Za ogłoszenia opłaca się 8 ct. za wiersz drobnem pismem, lub za jego miejsce. Opłata od ogłoszeń większych, stosownie do umowy.

Redakcja i Administracja znajduje się we Lwowie przy ulicy Ossolińskich l. 10 od frontu ul. Cichej, gdzie się przyjmuje prenumeratę i ogłoszenia. Prenumeratę przesełać należy przekazami pocztowymi, lub w listach pieniężnych f r a n c o pod adresem: Do Administracji „Gońca Tygodniowego“ we Lwowie. — Listy powinny być frankowane.

Za granicą ogłoszenia przyjmują: w Wiedniu: Haasenstein et Vogler Wallfischgasse. A. Oppelik Stubenbastei, Rotter et Comp. I. Riemergasse 13, Daube et Comp. Maximilianstrasse 3; Berlinie, Wrocławiu, Hamburgu, Brunświku i Szwajcarji Haasenstein et Vogler; w Paryżu biuro anonsów pułkownika Rzczkowskiego Foubourg Poissonier 32; w Peszcie ajencja ogłoszeń Langa. W Frankfurcie na M. Daube et Comp.

Właściciel i naczelnie kierujący częścią literacką i administracyjną: **M. D. Chamski.**



MARCELI TARNAWIECKI.

Rysowane z fotografji Szajnoka. Patrz życiorys na drugiej stronnicy.

Marceli Tarnawiecki.

(Do portretu).

Dnia 4 Lutego b. r. w 80 roku życia, zmarł we Lwowie Marceli Tarnawiecki. Żywot tego zacnego i zasłużonego męża, na którego charakterze najwięksi pesymiści nie zdolni są odszukać, choćby najmniejszej skazy, żywot uczciwej pracy i wzorowego spełniania obowiązków publicznych, powinien niezawodnie służyć za przykład młodszemu pokoleniu, jak w najtrudniejszych warunkach i okolicznościach, w jakich się obracało nasze społeczeństwo, można bez reklamy i sztucznego rozgłosu, zająć stanowisko jednego z najpożyteczniejszych i najzacniejszych pracowników. Dla nas, którzy z baczną uwagą śledzimy działalność obywatelską tych weteranów społecznej i narodowej pracy na najrozmaitszych stanowiskach i w najróżnorodniejszych kierunkach, postać ś. p. Marcelego Tarnawieckiego, wśród naszych stosunków, zapisała się jasnemi zgłoskami w sercu i pamięci tutejszego społeczeństwa. Stanowisko to zawdzięcza zmarły nietylko nauce, pracy i mozolnemu spełnianiu zawodowych obowiązków, ale i podniosłemu umysłowi, wysokim przymiotom serca i temu charakterowi osobistemu, na którym, ani najbardziej niesprzyjające okoliczności, ani życie ze wszelkiemi pokusami i dolegliwościami, ani ludzie zawiścią i pochlebstwami — wszystko to, nie było w stanie uczynić najdrobniejszej szczerby na duszy prawdziwie niepospolitego obywatela polskiego. Kto tylko bliżej zna stosunki nasze, kto zna dobrze okoliczności i ludzi w tych stosunkach pracujących i wichrzących, ten słowom powyższym o zmarłym Marcelim Tarnawieckim musi przyznać najzupełniejszą i bezwarunkową słuszność. Człowiek taki jak Marceli Tarnawiecki, nigdy nie szukał i niepotrzebował reklamy za życia, tem mniej potrzebuje jej po śmierci.

Marceli Tarnawiecki, którego portret w dzisiejszym numerze podajemy, urodził się d. 15 Stycznia 1808 r. w Stryju, z ojca Bazylego, inspektora szkół i matki Józefy ze Ziołeckich; uszczęszczał do szkół początkowo w Stryju, a potem w Stanisławowie, uniwersytet zaś skończył we Lwowie i w roku 1830 uzyskał stopień doktora praw. W roku 1833 mianowany został adwokatem we Lwowie i na tem stanowisku pozostał aż do roku 1881 — pełnił zatem obowiązki adwokata, przez lat 45. W tej półwiekowej niespełna praktyce adwokackiej, Marceli Tarnawiecki odznaczał się zawsze i wszędzie obok specjalnej nauki i bystrości, katońską uczciwością i prawością. W roku 1848 był obrany kapitanem XII korpusu gwardji narodowej, a od 1850 — 1860 roku był członkiem rady miejskiej. Rok 1863 krwawo i boleśnie zapisał się w życiu Marcelego Tarnawieckiego — w powstaniu, bowiem, stracił syna Ludwika, dzielnego młodzieńca, który zginął śmiercią walecznych. W r. 1864 ozdobiony został orderem żelaznej korony 3ciej klasy, a w r. 1865 mianowany został członkiem komisji serwitutowej i komisji egzaminów państwowych na uniwersytecie lwowskim. W r. 1869 obrano ś. p. Marcelego Tarnawieckiego naczelnym dyrektorem galicyjskiej kasy oszczędności, który to urząd piastował aż do ostatnich dni życia swego. W organizacji kasy oszczędności Marceli Tarnawiecki zajmuje najzaszczytniejsze miejsce i to, co dziś posiada dobrego i trwałego ta instytucja, w przeważnej części zawdzięcza pracy, nauce, bystrości i praktycznemu zmysłowi ś. p. Tarnawieckiego. Można powiedzieć bez przesady, że galicyjską kasę oszczędności, na tem stanowisku, na jakiem się znajduje, postawił jej zmarły naczelny dyrektor. W r. 1881, jak wyżej wspomnielismy zrezygnował ś. p. Tarnawiecki z urzędu adwokata, oddając kancelarję zięciowi swemu, adwokatowi Dr. Godzimirowi Małachowskiemu, jednemu z najzdolniejszych naszych mecenasów młodszej generacji, który, jak to powszechnie wiadomo, nietylko odznacza się głęboka znajomością specjalnej nauki prawa, lecz zaliczyć go należy do najwykształceńszych wszechstronnie mężów, posiadających dokładną znajomość języków obcych i jest on może jedynym we Lwowie, który poprawnie włada i pisze językiem angielskim. W r. 1882 najjaśniejszy pan w uznaniu długoletnich zasług dla kraju ś. p. Marcelego Tarnawieckiego, nadał mu tytuł radcy rządowego. W r. 1883 miasto Sanok w uznaniu zasług nadało ś. p. Marcelemu Tarnawieckiemu obywatelstwo honorowe. Przeszło trzydzieści lat piastował też zmarły urząd dyrektora ochronek dzieci we Lwowie.

Oto jest krótki i treściwy przebieg życia ś. p. Marcelego Tarnawieckiego — ile w tych ogólnikowych ramach mieści się jeszcze pracy i czynów prawdziwie obywatelskich, ile tam pozostałe niespożytych śladów po tym niezmordowanym pracowitym i szlachetnym człowieku, ile wreszcie najszlachetniejszych rysów i wzruszających do głębi serca wspomnień zostało się wśród rodziny zmarłego i koła najbliższych przyjaciół — to wszystko w pobieżnym, posmiertnym życiorysie, niepodobno nam wyszczególniać. — Kończąc więc, z całą sumiennością powiedzieć tylko możemy, że w ś. p. Marcelim Tarnawieckim kraj stracił najzacniejszego człowieka i obywatela, a zdaje nam się, że w tej cnocie mieści się wszystko, co tylko z ziemskiej pielgrzymki najlepszego i najtrwalszego pozostaje w księdze ludzkiego życia.

Nowiny od ręki.

= Więc tedy d. 5 Marca w sali kasyna mieszczańskiego odbył się niby bal artystyczny, a w rzeczywistości, wystawa tańcująca aktorek... Mężczyzn różnego kalibru, rodzaju i towarzystwa, było blisko dwustu — pań... dwadzieścia kilka... Taki stosunek płci, mógłby jedynie zadowolnić... Bismarcka... Z po za teatru nie było, ani jednej pani... Albo więc panie z innych sfer nie chcą brać udziału nawet na balu publicznym z naszemi artystkami, albo ci, którzy bal aranżują, umyślnie innych pań nie zapraszają, nadając tym sposobem zabawie cechę dziwnie, jakby tu powiedzieć najłagodniej, niestosowną. pod względem towarzyskim... Dwadzieścia kilka artystek, otoczonych całym szwadronem wyfraczowanego balowego, prawdziwie mieszanego pospólstwa, któremu z po za ramion zaledwie, wspinając się na palce, przypatruje się tańcującym parom, druga brzydsza aktorska połowa — to przecież rzecz i komiczna i trochę smutna...

A bal taki aranżują... miłośnicy sceny...

No, ale, chyba nie przesadzimy, gdy się powie, że dzisiejsi „miłośnicy sceny", najwięcej złego wyrządzają scenie... I czemu to owi „miłośnicy sceny", nie przyprowadzą na taki bal artystyczny swoich sióstr, żon, matek, narzeczonych?..

Czemu? Bo miłośnicy sceny przy całej swojej „miłości", uważają towarzystwo aktorek za pół światek, w którym chca się kąpać, jak szczupak w szafranie, bez kontroli... Kto temu winien?.. Albo ja wiem...

Jedna nas rzecz tylko dziwi, chociaż, co prawda, przestaliśmy się już dziwić wielu rzeczom, dlaczego to nasi panowie artyści i nasze panie artystki, nim przyjmą zaproszenie, nie zapytają się — kto też to z pań będzie na tym balu?..

Jeszcze jedna uwaga.

Panie nasze z po za teatru, nie tylko na balach publicznych, ale w najściślejszych kółkach z ochotą zawierałyby stosunki towarzyskie z artystkami, ale mają prawo i muszą wymagać, aby w świętych uczuciach rodziny, która jest dziś dla nas niemal wszystkiem, nie były obrażane i poniewierane, jako żony i matki...

Jeśli panowie „miłośnicy sceny" urządzający bale wiedzą o tem i dlatego nie starają się o udział pań z innych sfer towarzyskich — to powody takie powinny być usunięte stanowczo, bo bądź, co bądź, ogół naszych artystek, kobiet zacnych i uczciwych, nie zasłużył sobie na to swoją mozolną pracą i talentem, aby go w oczach głupców i szerszej publiczności, jak zwykle nie obeznanej ze stosunkami, z powodu wyjątków, które, zresztą, muszą być wszędzie — poniewierać na dobrej sławie i obrażać w tych samych uczuciach rodziny, o których wyżej wspomnieliśmy...

Gdyby chociaż błyski prawdziwego talentu, olśniewały tę „wyjątkowość" nie artyryczną" — ale Boże uchowaj — dla jakichże to „wyjątków", dzieją się u nas, takie po prostu skandale..

Proszę rzucić kamieniem na piszącego, jeśli to, co się wyżej z powodu tak nazwanego „balu artystycznego" napisało, nie jest świętą prawdą...

= Posiedzenia członków Towarzystwa gospodarskiego, które się tymi dniami odbywało we Lwowie, ożywiło nieco ruch miasta, bo szlachty, nawet z rodzinami zjechało się dosyć, ale musimy wyznać otwarcie, że z posiedzeń tych, nie wiele można było nabrać otuchy o przyjściu lepszych czasów dla naszego rolnictwa. Sam dostojny prezes, książe Adam Sapieha stwierdził w swoich przemówieniach, że ziemianie nasi tak gorliwie i szeroko, jakby powinni, nie popierają użytecznych celów Towarzystwa gospodarskiego, chociaż ci, co stoją na czele tej instytucji, a mianowicie też książe Adam Sapieha najlepszy daje z siebie przykład. To też Towarzystwo w uczczeniu 25 letnich zasług, uczciło księcia — prezesa serdeczną owacją, która też była pięknem zakończeniem tegorocznych posiedzeń Towarzystwa gospodarskiego we Lwowie. —

= Dowiadujemy się, że wkrótce, a może już i w tych dniach, otworzony zostanie zakład sprzedaży wszelkich ruchomości, zacząwszy od najdroższych, a skończywszy na najtańszych i najdrobniejszych. Wszystko, co kto tylko może mieć do zbycia, zakładowi temu powierzać może i wszystko też co kto chce nabyć, w tym zakładzie znajdzie.

Zanim podamy bliższe szczegóły o tym zakładzie, wyrażamy opinję szerszej publiczności, że zakład taki dla Lwowa i kraju, jeśli będzie racjonalnie i energicznie prowadzony, stanie się bardzo użytecznym i

będzie mógł robić dobre interesa. O ile wiemy, zakład otworzony zostanie w domu Lundy na rogu ulicy Czarneckiego i Łyczakowskiej. Inicjatorami i właścicielami zakładu będą p. Stefan Wierusz i Spółka.

= Od dłuższego czasu, istnieje we Lwowie przy ulicy Kopernika zakład leczniczy ortopedyczny dra. Madejskiego. Piszemy o nim dlatego, że chcielibyśmy zwrócić uwagę, aby osoby interesowane nie szukały w tych rodzajach kalectwa pomocy za granicą kraju, bo zakład p. Madejskiego odpowiada wszelkim wymaganiom i podług opinji pierwszorzędnych lekarzy należy pod każdym względem do wzorowych, temwięcej, że zakład będąc pod kierunkiem dra. Madejskiego obsługiwany jest przytem, przez najlepszych lekarzy specjalistów. Przy zakładzie istnieje sala gimnastyczna dla miejscowych i przychodzących — sala urządzona podług wszelkich wymagań, a lekcje gimnastyk odbywają się pod kierownictwem uzdolnionego nauczyciela.

= W tym czasie odbył się we Lwowie zjazd delegatów kółek rolniczych, na którego obradach, przynajmniej na niektórych posiedzeniach, znajdowali się p. Marszałek Zyblikiewicz, p. Namiestnik Zaleski i trzej Arcybiskupi. Z obrad tych, jeśli prawdę mamy wyznać, nie wiele dowiedzieliśmy się pocieszających faktów, o istotnym rozwoju tak pożytecznej instytucji, jaką jest towarzystwo kółek rolniczych. Najprzód skonstatować musimy, że inteligencja na prowincji i we Lwowie przystępowaniem, jako członkowie, nie taki bierze udział, jakby należało. Wszystkich kółek w Galicji jest 326, a członków 11,151 — to zbyt mały procent członków, na blizko 7 milionów ludności Galicji. Z listy członków przekonaliśmy się, że największy udział w popieraniu towarzystwa kółek rolniczych, biorą adwokaci — najmniejszy zaś mieszczanie w ogóle. Na tem miejscu czujemy się w obowiązku skonstatować, że we wszelkich stowarzyszeniach, dobro publiczne na celu mających, adwokaci prawie bez wyjątku biorą udział i żadna klasa inteligencji, takiej gorliwości obywatelskiej i patrjotycznej nie okazuje — to trzeba przyznać naszym adwokatom.

= Czytamy w „Roli“:

W swoim czasie wspominaliśmy w „Roli“, o aparatach hygienicznych pomysłu budowniczego p. J. Świecianowskiego; obecnie zaś możemy tem pewniej i śmielej już zaznaczyć, iż nie jest to żadna blaga, podtrzymywana jakąś sztuczną, jak to nieraz bywa reklamą, ale wynalazek rzeczywistej doniosłości praktycznej, mogący, — tak bardzo zaniedbanej u nas — sprawie hygieny publicznej, oddać niemałe usługi. Piece wentylacyjne systemu p. Świecianowskiego osuszają naprawdę każde mieszkanie, zabezpieczają od wilgoci wszelkie budynki, a świadectwa ludzi takich, jak dr. Chałubiński, dr. Brünner, ks. Jan Wierzbicki, rektor kościoła podominikańskiego i wielu innych, którzy już korzystali z nowego wynalazku, dają chyba dostateczną rękojmę jego praktyczności. Z przyjemnością też czynimy tę pobieżną wzmiankę, boć to przecież wynalazek rodaka, który gdyby był niemcem — cieszyłby się do tej pory, nierównie większym pewnie rozgłosem.

= W tej epoce ruin majątkowych, bankructw, niewypłacalności i innych tego rodzaju fenomenów finansowych, warto wspomnieć o feniksie, który nietylko że pieniędzy nie trwoni, nie bawi się w pożyczki, ale owszem, mimo stosunkowo szczupłych funduszów, spłaca długi — nie swoje. Feniks to koronowany, a na imię mu Humbert. Wiadomo, że dynastja sabaudzka, lubo jedna z najstarszych, bogatą wcale nie jest; wiadomo również, iż ś. p. re galantuomo, Wiktor Emanuel pozostawił znaczne długi po sobie. Naród włoski po śmierci króla, przez wdzięczność za zjednoczenie swoje, chciał spłacić te długi ze składek publicznych; ale król Humbert nie przyjął tej ofiary oświadczając, iż obowiązkiem syna jest zadość uczynić zobowiązaniom ojcowskim. I spełnia rzetelnie ten obowiązek: uszczupla się w wydatkach, a długi płaci. Dzielnego pomocnika w spełnieniu tej synowskiej powinności znajduje w małżonce swojej, pięknej królowej Małgorzacie, o której piszą że... o horror! dotąd chodzi w przerabianych rozmaicie sukniach wyprawowych... Co też na to powiedzą nasze efemeryczne królowe, które na balowe królestwo gotowe zaciągać długi, gdzie się tylko da i o ile się da, nie myśląc wcale o tem, kto je będzie płacił?... Może przykład prawdziwej królowej, skuteczniej na nie podziała, niż tak zwane „nawoływania“ moralistów, ekonomistów i prasy. Ale groch na ścianę!...

= Mówią o projekcie banku w Krakowie, którego założycielami mają być wielcy właściciele ziemscy, a którego specjalnem zadaniem miałoby być nabywanie dóbr wystawionych, na subhastę, lub będących do sprzedania z wolnej ręki w Poznańskiem, a które zamierza nabyć rząd pruski w celach kolonizacji.

Echa z prowincji.

Z Brodów.

Z prośbą o umieszczenie, otrzymujemy pismo następujące:

Szanowna Redakcjo!

Upraszam o umieszczenie następnych kilka słów w łamach szanownego „Gońca“:

Przeczytawszy w poprzednim numerze sz. „Gońca“ korespondencję z Brodów nie myślałem wdawawać się w polemikę z autorem tejże. Jednakowoż mając na oku dobro „stowarzyszenia młodz. handlowej“, którego jestem prezesem poczuwam się do obowiązku odpowiedzieć kilku słowami. Otóż, oświadczam, że nasze stowarzyszenie nie jak autor powyższej korespondencji wyrazić się raczył „mogłoby się korzystnie i pięknie rozwinąć“, a l e w r z e c z y w i s t o ś c i n a d s p o d z i e w a n i e p i ę k n e w o s t a t n i c h m i e s i ą c a c h z r o b i ł o p o s t ę p y i serce każdego szczerego patrjoty radować się musi, widząc, jak gorliwie członkowie stowarzyszenia za pomocą kilku bezinteresowanych nauczycieli tutejszej izraelickiej szkoły ludowej pracują, aby, się wydoskonalić w języku ojczystym t. j. polskim. Ten pomyślny zwrot zawdzięczyć należy jedynie tej okoliczności, że były wiceprezes naszego stow., który przez swoją nierozwagę i lekkomyślność naszemu stowarzyszeniu tylko szkodził, ze złości że nie wszystko szło podług jego rad, ze stowarzyszenia wystąpił.

Nowy wydział wybrany na ostatniem walnem zgromadzeniu dokłada wszelkich starań aby tę korzystną instytucją należycie rozwinąć. Ja zaś z mej strony oświadczam, że tego rodzaju insynuacje nie mogą memu honorowi ubliżyć.

Dziękując z góry za łaskawe umieszczenie powyższych słów, kreślę wyrazy szczerego szacunku i poważania.

M. A. Landau
„prezes stowarzyszenia młodz. handlowej“

W Noc Maskaradową.

Powieść z francuskiego
przez
AUTORA „STAROSCI LECOQU'A“

(Ciąg dalszy. Patrz Nr. 7)

Ciekawość taka wydała mu się niedelikatną. A że mu się i sama osoba nie podobała, prędko przerwał rozmowę, żegnając się z Simankasem, gdy wyszli po za bramę klubu.

Lecz cudzoziemiec nie dał za wygraną.

— Jakoś nie widać tu karety pańskiej — rzekł, spojrzawszy bystrym wzrokiem po wszystkich karetach, które stały przy chodniku. — Oba przecie mieszkamy w dzielnicy Pól Elizejskich i mieszkanie pańskie po drodze. Pozwoli pan, że pana dowiozę.

— Dziękuję panu — odpowiedział Gaston, — bardzo ładny czas, a chciałbym się przejść. Wrócę do domu piechotą.

— E! to nieostrożnie, teraz tyle mówią o napadach ulicznych. Ma pan przy sobie pieniądze, a zapewne broni nie ma pan wcale.

— Nic prócz trzciny.

Darcy prędko przeszedł przez środek bulwaru i szybkiem krokiem podążył w kierunku placu Magdaleny.

Mieszkał przy ulicy Montaigne i rad był przejść się trochę przed pójściem spać. Powietrze było suche i nie nazbyt chłodne i droga niedaleka, chciał się na świeżem powietrzu pozbyć lekkiego bolu głowy, o który go przyprawiły wzruszenia, doznane wieczorem.. Jakkolwiek późno już było, snuli się jeszcze przechodnie przy Nowej Operze, dalej jednak bulwar był zupełnie pusty.

Gaston szedł, trzcinę trzymając pod pachą, a obie ręce w kieszeniach paltota i, ani myślał o napadach, o których rozpisywały się wszystkie dzienniki.

Doszedł do placu, nie spotkawszy żywej duszy, przechodząc jednak ulicą Królewską, zauważył męszczyznę i kobietę, którzy szli obok siebie przez bulwar Malesherbes.

Spotkanie nie prsedstawiało nic nadzwyczajnego, tylko rzecz w tem, że pałacyk pani Dorcival znajdował się na końcu tego bulwaru i szczególna myśl powstała w głowie młodzieńca.

Męszczyzna wysoki był i szczupły, jak Vendarwelde, kobieta zaś miała taką figurę, jak Julja i bardzo ją przypominała.

Gaston rozumiał, że to tylko pozorne podobieństwo, że Vendarwele nie żył, a Julja nie włóczyłaby się po ulicach o tak późnej godzinie, ale myśl, jaka mu przyszła, pobudziła go do zwrócenia większej uwagi na tę idącą parę.

Wtedy dopiero dostrzegł, że kobieta, jakby usiłowała odejść od męszczyzny, obok niej idącego, i pomyślał sobie, że świadkiem jest jednej z tych scenek tak częstych na ulicach Paryża, że jakiś poszukiwacz przygód uczepił się przechodzącej, która nie chce go słuchać.

Kobieta krokiem niepewnym zwracała się to w jedną, to w drugą stronę, że nie-

podobna było podejrzewać, że gra tylko komedję. Snadź rzeczywistość jej pragnęła się uwolnić od natręta. Ale męszczyzna był uparty. Chwilami, kiedy ją dogonił, nachylał się aż ku jej twarzy, ażeby się jej przyjrzeć i powiedzieć kilka czczych komplementów.

Darcy zanadto był paryżaninem, ażeby nierozsądnie mieszać się do spraw cudzych, miał jednak w sobie pewną skłonność do donkiszoterji i temperament nakazywał mu się ujmować za słabemi.

Sceptycznie usposobiony względem kobiet. które się same włóczą po mieście o godzinie trzeciej w nocy, nie mógł przecie ścierpieć gwałtu w swych oczach.

Zamiast się więc oddalić, został na chodniku ulicy Królewskiej, ażeby zobaczyć, czem się skończy ta historja i zamierzał wdać się w nią, jeżeli się do niego odwołają.

Niedługo pzzyszło mu czekać. Kobieta zauważyła go i wprost podeszła ku niemu, ścigana przez rozdrażnionego myśliwca,

Nie wątpiąc już, że chce się oddać pod jego opiekę, Gaston sam się też zbliżył i w chwili, kiedy mężczyzna przeszedł obok latarni gazowej, poznał w nim pięknego Préborna, chełpiącego się się zawsze tem, że szuka zdobyczy tylko wyłącznie w sferach wielkiego świata... Darcy'emu zaraz przyszła myśl, że nieznajoma nie jest zwykłą awanturnicą jakąś i że, ten wiotki lowelas poznnł ją i zaczął nadużywać przypadkowego spotkania, ażeby ją skompromitować.

Ta myśl jeszcze bardziej w nim umocniła zamiar obronić kobietę przeciw zuchwalcowi i w tym celu stanął tak, że przepuścił po za siebie ściganą a drogę zagrodził ścigającemu.

W ten sposób znalazł się oko w oko z Prébornem, który natychmiast zawołał:

— A pan zkądże się tu wziął, panie Darcy?

Na to nazwisko zatrzymała się uciekająca gołąbka i zwróciła się do Gastona.

— O! niech mnie pan nie zostawia samej — rzekła — błagam pana. Gdy się pan dowie, kto jestem, nie pożałuje pan tego, żeś mnie bronił.

Głos zmieniony był ze wzruszenia. a jednak zdało się Gastonowi, że nie jest mu obcy.

Twarz zasłonięta gęstą woalką, pozostawała niewidzialną. Nie był to jednak czas na odgadywanie tajemnicy tej damy. Darcy potrzebował wprzód załatwić się z Prébornem.

— Tak, łaskawy panie, to ja jestem, odezwał się dosyć oschle — damę tę biorę pod swą opiekę. Czy ma pan co przeciw temu?

— Nic a nic, drogi przyjacielu — odparł Préborne, nie gniewając się wcale. — Zdaje mi się, że ta dama jest pańską dobrą znajomą. Nie mogłem o tem wiedzieć. Teraz, kiedy już wiem o tem, wcale nie mam ochoty rywalizować z panem. Tego tylko żałuję, że się trudziłem — naprożno. Nie wątpię, że będziesz pan odemnie szczęśliwszy bo masz po temu wszelkie dane. A zatem upraszam pańską towarzyszkę czarującą, przyjąć przeproszenie odemnie i dobrej nocy państwu — dodał, odchodząc.

To już ostatecznie rozłościło Darcy'ego, surowo chciał ukarać cynika i rozprawić się z nim bez ceremonji, lecz nieznajoma, schwyciwszy go za rękę, wyjąkała kilka słów, które go powstrzymały.

— Na miłość Boską, błagam pana, niech się pan nie naraża za mnie. To mnie może zaszkodzić.

Głos nieznajomej dźwięczał tak wzruszająco, że sięgnął Gastonowi do serca. Zaraz też odpowiedział młodzieniec:

— Ma pani słuszność. Nie tutaj miejsce powiedzieć temu panu, co o nim sądzę.. zresztą wiem gdzie go można znaleść. Jesteś pani już wolna od jego zuchwalstwa. Czem mogę pani teraz służyć?

— Jeżeli pan tak łaskaw, poproszę pana o odprowadzenie mnie do domu, ulica Pouthier, 97.

— Jakto, ulica Pouthier, 97?... To ja miałem szczęście wyświadczyć przysługę pannie Bercie Letereuil?

— Jakto? pan mnie poznał...

— Po głosie. Trudno go zapomnieć, kto raz miał szczęście go słyszeć... jak trudno też zapomnieć piękności pani... pani wdzięku.

— O! proszę pana, niech mi pan nie mówi komplementów. Gdyby pan wiedział co ja przed chwilą wycierpiałam.

— Tak, ten głupiec męczył panią nieznośnymi komplementami, nie mógł jednak widzieć twarzy pani, bo zasłonięta woalką.. jak i teraz.

— Lękam się, czy mnie ni poznał.

— To panią znał?

— Spotykał mnie w towarzystwach, gdzie śpiewałam, ale ja go nie poznałam dla bardzo prostej przyczyny, bo nigdy na niego nie zwracałam uwagi; dopiero kiedy pan wymienił jego nazwisko, przypomniałam sobie, że pokazywano mi go... na jednym koncercie u margrabiny Barankos.

— Czy to na tym koncercie, kiedy miałem szczęście po raz pierwszy zobaczyć panią?

— I kiedy pan był tak dobry, że się pan mną zajmował. Tem bardziej wzruszona byłam pańska grzecznością, że położenie moje w takich towarzystwach wielkoświatowych dosyć przykre! Bywam tam tylko w charakterze artystki. Płacą mi za śpiew.

— Cóż to szkodzi!... Wychowaniem swojem, wykształceniem i sercem wyżej pani stoi od dam najarystokratyczniejszych. Przy takim talencie, należałoby pani być gwiazdą w teatrze.

(Ciąg dalszy nastąpi

Teatr—koncerta—widowiska.

Benefis pani Kwiecińskiej, odbył się dnia 5. marca. Niezawodnie należał on nie tylko pod względem kasowym do pomyślnych, ale był jednym z najsympatyczniejszych, a może najsympatyczniejszą uroczystością, na którą się publiczność bardzo licznie zgromadziła. Przedstawienie benefisowe składało się z trzech sztuk, dwóch oryginalnych jednoaktówek i „Sztuki przypodobania się", znanej francuskiej komedji. Przedstawienie rozpoczął tedy dramat w jednym akcie p. Walewskiego p. t. *Na stanowisku*. Jest to rzecz zręcznie opracowana, o głębszych nieco motywach i odznaczająca się poprawnym, a miejscami wcale pięknym językiem; treść wzięta z dawniejszego życia obyczajowego włoskiego i to może właśnie najgłówniejszy powód, że dramacik p. Walewskiego, nie mógł zainteresować szerszej publiczności. P. Walewskiemu, który, jeśli się nie mylimy, po raz pierwszy z pracą oryginalną występuje, życzymy na przyszłość powodzenia i szczerze zachęcamy go do dalszej pracy, bo to, cośmy widzieli utrwaliło w nas przekonanie, że p. Walewski rozporządza pewnego rodzaju pisarskim talentem.

Artyści biorący udział w przedstawieniu dramatu p. Walewskiego, grali bardzo starannie i bez zarzutu.

Drugą nowością była oryginalna bluetka p. Lucjana Kwiecińskiego w jednym akcie p. t. *Trzech myśliwców*. Najnowsza ta praca p. Kwiecińskiego, napisana jest swobodnie, bez pretensji, z humorem i ze zmysłem spostrzegawczym. Publiczność bawiła się na tej bluetce doskonale, a w niemałej części do jej powodzenia na scenie, przyczyniła się przewyborna gra p. Zbeińskiego w roli starego, strupieszałego kawalera. P. Kwiecińska mężatka, udająca wdowę rozwinęła cały zasób wdzięków i finezji, od których brzydkiej połowie rodzaju ludzkiego najsilniejsze głowy się zawracają...

Rezolutną i fertyczną subretką była p. Piasecka—grała dobrze i mówiła z pewną charakterystyczną werwą zgrabnej i ładnej pokojówki Pan Lubicz, a szczególniej p. Walewski mające wdzięczniejsze pole po temu, dobrze wyzyskał z humorem nakreślone przez autora komiczne sytuacje. Harmonijnej całości dopełniała wydatna i pełna komizmu gra p. Krykiewicza w roli lokaja.

Sztuka przypodobania się, była ostatnią na tym benefisowom przedstawieniu. W niej właśnie p. Kwiecińska grała młodego hrabiego, naturalnie, w kostiumie chłopca. Ze względów wyższych interesów sztuki, prawdziwej sztuki scenicznej, nie godzilibyśmy się, aby talent tak wybitny i niepospolity, jaki posiada p. Kwiecińska i, aby artystka tej miary potrzebowała uciekać się do kostiumu chłopca, tem bardziej, że talent p. Kwiecińskiej jest czysty i wyraźny, jak brylant, a tak naturalny i pociągający wdziękiem, prostotą i miękkością kobiecą, że krępowanie jego natury, zaliczamy do gwałtów artystycznych... Ale u nas artysta, lub artystka na benefis szukać sobie muszą sami sztuki z pomiędzy bardzo nie licznego repertuaru, więc już z tego powodu, wiele rzeczy rozgrzeszyć trzeba...

Oczywiście, taka artystka i taka piękna kobieta, jak p. Kwiecińska, w kostiumie chłopca, będzie czarująca, bo już to „Sztuką przypodobania się" p. Kwiecińska tak hojnie obdarzoną została od natury, że kilka innych artystek musiałyby się na te przymioty składać wśród których sama jedna króluje p. Kwiecińska.. Tyle o „Sztuce przypodobania się" i tyle o benefisie p. Kwiecińskiej do czego jeszcze dodać należy, że benefisantka otrzymała kilka pięknych wieńców i bukietów pomiędzy którymi był jeden taki olbrzymi, że zaledwie drobne rączki artystki udźwignąć go mogły

O innych rolach w starej sztuce, nie możemy się rozpisywać, choć grali takowe niektórzy nowi artyści, w piśmie, bowiem, tygodniowem, liczyć się musimy z miejscem, więc tylko dodajemy, że całość w ogóle szła harmonijnie i gładko.

═ Pani Arklowa śpiewała na swój benefis *Lukrecję Borgię*. Czytelnicy „Gońca" znając tendencję pisma naszego oddawna wiedzą z jaką skrupulatnością unikamy wszelkich kwestyj dotyczących sumienia religijnego, dlatego właśnie wolno nam jest powiedzieć, że ni z tąd ni z owąd, benefis p. Arklowej był... wyznaniowym... rzecz dziwna, że nasi współobywatele izraelici, albo bardzo mało, albo żadnego nie biorą udziału w owacjach dla artystów, lub artystek innych, ale, jeżeli idzie o izraelitkę a nawet o izraelitę, choćby z lichym głosem, to zaraz wśród synów Izra-

ela robi się formalna rewolucja... Znalazło się nawet grono tak nierozsądnych, że się zawiązał przecież komitet specjalny, mający się zająć urządzeniem owacyj i zebraniem składek na podarunki dla p. Arklowej — szczęściem silne i stanowcze wystąpienie pewnego adwokata rozbiło ten nonsensalny projekt. Dziwić się, doprawdy, przychodzi, że ludzie zkąd innąd porządni i światli tak lekkomyślnie krzywdę wyrządzają pracy i talentom prawdziwie zasłużonych artystów zbywając ich wieńcami z zasuszonych kwiatów, a dla p. Arklowej która jest nie cały rok na scenie, która przy pierwszej lepszej sposobności jeśli, głosu nie straci, a na to się podobno zanosi, frunie sobie gdzieś do niemców, dla p. Arklowej, która dziś się okazuje jest zwykłą śpiewaczką posiada tak mało sił, że tylko rzadko śpiewać może — zakładają się jakieś komitety... Smutne to i śmieszne, a jeszcze podobno i coś więcej, ale nie używajmy nie parlamentarnych wyrazów...

W niedzielę dnia 14go marca w sali lwowwskiego kasyna mieszczańskiego odbędzie się wieczorek dramatyczny p. Gustawa Fiszera. Przedstawienie to zawierać będzie także nowe menodramy nieznane jeszcze. Publiczność niezawodnie z upragnieniem oczekiwać będzie tego przedstawienia, bo p. Fiszer jest jej zasłużonym ulubieńcem.

Żółty, czy niebieski?

NOWELA

OUIDY

(Z angielskiego.)

(Ciąg dalszy. Patrz Nr. 7).

Tymczasem Cora, która sądziła, że jest sama, usiadła na ławce darniowej pod jesionem. Oświecona różowemi promieniami zachodzącego słońca, była prześliczna. Ale smutna była, i przymilenia Delfiina, który od czasu do czasu kładł zimny swój nosek na białych rączkach swej pani, pozostawały tym razem bez wzajemności.

Jaka ona zachwycająca w tej pozie! — szepnął mi Villars do ucha. — Przypomina ową piękność z bajki, spoczywającą w lesie uśpionym... Fitz nadawałby się w sam raz do roli księcia.

Właśnie w tej chwili, wietrzyk wieczorny przyniósł nam woń wybornej hawanny, i master Fits, z założenemi na piersiach rękami, z oczyma utkwionemi w ziemię, ukazał się w głębi alei. Delfiin pobiegł naprzeciw niemu jakby na powitanie; Cora zadrżała i powstała z ławeczki, jąkając coś o grożącym deszczu, co zresztą zdradzało w niej wielki instynkt proroczy, zważywszy, że na pogodnem niebie, ani jednej nie było chmurki. Fitz nie zwrócił całkiem uwagi na to spostrzeżenie meteorologiczne i rzucając cygaro podjął rańszą rozmowę w punkcie, w którym została przerwaną.

— Coro, dziecię moje — rzekł — posłuchaj mnie! Przeznaczeniem twojem zdaje się być dowieść mi, do jakiego stopnia posunąć się we mnie może miłość... i nienawiść... Ja nie mogę się zgodzić na ten ochydny związek, na który nierozsądnie zezwoliłaś. Zerwij go a zaufaj mnie.. Na miłość boską nie odtrącaj tego, który cię pojmuje i kocha!

— Tam do licha! Fits widzę nie żartuje — zawołał Villars, gdy para zakochanych zamieniwszy jeszcze słów kilka, oddaliła się ręka w rękę.

Zdaje się, że ta nowa kandydatura, lepiej niż poselska przypadała do gustu Fitzowi, gdyż księżyc wysoko już był zabiegł na niebo, słowiki nucić poczęły, a nasze piękne panie odśpiewały już ze trzy arje, gdy miss Cora i on wśliznęli się razem do salonu.

Beauclerc skrzywił się jak opętany, usłyszawszy od Fitza, że Whitechurch stanowczego dostał odkosza.

— W głowie ci się przewróciło! — zawołał. — Czy ty myślisz, że ci to posłuży za rekomendację u Cantiboroughczyków, żeś zdmuchnął narzeczoną z przed nosa ich ulubionego pastora, albo żeś zmistyfikował najbardziej wpływowego tutejszego wyborcę?

Rozparty w fotelu Fitz, śmiał się do rozpuku, uszczęśliwiony widać, że w tak krótkim czasie i tak małym kosztem zniweczył zręczne zabiegi owego agenta.

— A tak, śmiej się, śmiej — mówił podrażniony Beauclerc; — może cię opuści wesołość, gdy zobaczysz rachunek: cztery tysiące pięćset funtów szterlingów piętnaście szylingów i ośm pensów rzuconych w wodę.

— A kto temu winien? — odrzekł Fitz — Po co to wprowadzać korupcję w agitacje polityczne? Ciekawy jestem, jakbyś ty wyglądał przed komisją śledczą, gdyby parlamentowi zachciało się zbadać twoje postępowanie

— Dobrze, bardzo dobrze! — wołał adwokat coraz mocniej zirytowany; — zobaczymy, jak ty będziesz wyglądał gdy oburzone miasto zacznie cię obrabiać, gdy niebiescy rozlepią po rogach obelżywe plakaty, gdy „Cantiborough-Post“ pochwyci tę sprawę i ogłosi kronikę twoich miłostek niezbyt zaprawdę budującą, o czem ja wiem najlepiej.. Stracić krzesło w parlamencie dla kobiety... toć to istne szaleństwo! Te kobiety wszędzie wcisnąć się muszą!

To rzekłszy Beauclerc wyszedł z pokoju nie zważając, że niepoprawny Fitz wołał za nim:

— Kłaniaj się odemnie redaktorowi „Contiborough-Post“ i powiedz mu, że prezydjum gabinetu oddałbym za jeden pocałunek Cory. Powiedz mu to proszę cię i dodaj jeśli chcesz, że dwie zasadnicze barwy widma słonecznego, żółta i niebieska, są na wieki skazane na zlanie się jedna z drugą.

Przewidywania jednak Beauclerca okazały się słusznemi od początku do końca. Niebiescy tryumfowali z wypadku, co im dał wyższość nad kandydatem, który pomimo wszystkich ich usiłowań, coraz stawał się dla nich groźniejszym. Bernardiston wściekał się, nie tyle o to, że stracił Whitechurcha, gdyż pastor przeniósł swoje prawa i pretensje na szanowną Karolinę, ale raczej o to, że jakiś tam zuchwały republikanin bez zasad śmiał sięgnąć po jego córkę, przynosząc zakałę jego herbowi, bardzo zresztą świeżemu i nieco kwestjonowanemu.

W dniu, w którym Cora dała słowo Randolfowi Fozhardinge, udzieliła jednocześnie formalną odprawę lordowi Verdant, co ojciec jej, zapalony torys, poczytał niemal za świętokradztwo, i tak się rozgniewał, że córkę wypędził z pod swego dachu, a wszystkie listy Fitza odsyłał nierozpieczętowane. Cora, która tym razem znalazła przypadkiem sprzymierzeńca w swojej matce, nie wzięła bardzo do serca tego wygnania i osiadła przy kuzynce Edycie, której mąż nie mógł zrozumieć dziwactwa starego Bernardistona: kochankowie zatem spędzali ze sobą długie odziny pod cieniem pięknych drzew w Elen-Court, nie troszcząc się o to, że tuż obok nich, w małem plotkarskiem miasteczku wygadywali na nich niestworzone rzeczy, mężczyźni w widokach politycznych, — kobiety przez zazdrość, które to uczucie pożera je niestety zbyt często!...

IV.

Nadszedł nareszcie wielki dzień, dzień, w którym Niebiescy i Żółci, stanąwszy sobie oko w oko,, niby lwy heraldyczne, rozdzierające pazurami powietrze, mieli stanowczo rozstrzygnąć długo toczącą się walkę; dzień, w którym wyborcy, bądź to trzymani pod kluczem i pojeni grogiem, bądź latający jak wariaci w dorożkach, bądź to uczepieni do wstążki niebieskiej, bądź zgrupowani pod sztandarem z żółtego perkalu, — uważają się już za świętych apostołów wolności powszechnej. Dzień ten nadszedł, i oświeciło go słońce ironicznym uśmiechem; snać krzątanie się tych wszystkich pigmejów wydało mu się rzeczą bardzo zabawną. Nie było ani jednego Cantiboughczyka, któryby obudziwszy się tego ranka, nie był wewnętrznie przekonany, że w rękach swoich dzierży losy Anglii. Beauclerc, wyszedłyszy z kąpieli, zaczesał starannie faworyty i począł się ubierać z pośpiechem młodego korneta, obawiającego się spóźnić na pierwszą paradę.

— Siódma godzina, a ty jeszcze w łóżku — wołał, bębniąc we drzwi pokoju swego kandydata.

— Cóż tam u licha! Czego tak hałasujesz?... Troszeczkę zimnej krwi! — odrzekł Fits otwierając.

— Piękniebyś wyglądał, gdybym ja był tak spokojny jak ty! Jakto! tyś jeszcze nie gotów, kiedy Smith, Salter i Verdant w paradnych strojach mają odbyć wjazd o dziewiątej a twój komitet, zebrany w restauracji Ten Bells, oczekuje na ciebie o pół godziny wcześniej.

— No, to zjedz śniadanie i jedź naprzód. Ja pośpieszę za tobą, możesz liczyć na to, a po drodze bądź tak dobry i każ Soamsowi okulbaczyć Rumpuncha.

Beauclerc pokręcił głową. — Jechać bez niego, to niema sensu! — rzekł, ale mimo to zasiadł do stołu. Za każdą jednak filiżanką kawy, którąśmy wypili, rozpaczał. — Ósma godzina, — mówił — trzeba nam przynajmniej godziny czasu, żeby się przygotować do defilady!... Proszę cię zadzwoń!... James, idź zobacz czy pan gotów.

— Nikt się nie odzywa — rzekł James wracając.

— Nikt! — powtórzył adwokat którego cierpliwość zdawała się wyczerpaną... — Cóż on opium połknął, czy co? Cóż on sobie myśli? Mam ja pójść sam do niego.

Można sobie wyobrazić, jak z pyszna miały się drzwi tym razem.

— Ogłuchłeś czyś umarł? — powtarzał Beauclerc, waląc w drzwi nadaremnie. — Gdzież on się podział?!... krzyknął nareszcie wybiwszy drzwi ramieniem.

Pokój był pusty, łóżko puste. Fitz i Soames, Rover, Runpunch zniknęli cudownie. Wszystkie szuflady były pootwierane, podłoga była zarzucona różnemi częściami garderoby.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Z całego świata.

Czytamy w amerykańskiej „Zgodzie“:

„Przepowiednie gazet naszych, że lepsze nastaną czasy wcale się nie sprawdziły, owszem coraz to jest gorzej, a tysiącami dziś ludzie wracają do Europy, bo ta obecnie daje im lepszą gwarancję godziwego utrzymania, aniżeli wychwalana Ameryka. Pa całym kraju nowe coraz widzimy strajki, tysiące ludzi bez roboty, a kapitaliści powodowani jużto słabymi interesami, jużto nadmiarem robotni-

ków ciągle zmniejszają płace tak, że położenie robotnika staje się z każdym dniem gorszem.

Piszemy to oparci na własnem spostrzeżeniu i dla tego wzywamy Europejskie gazety, ażeby często i z naciskiem ostrzegały rodaków, przed emigracją do Ameryki, bo ona w dzisiejszych stosunkach nikomu na dobre wyjść nie może. Kto nie zmuszony przez Bismarka, niechaj siedzi w kraju, bo tam będzie mu lepiej."

Tajemnica grobowca.

POWIEŚĆ

Ksawerego Montepina.

Ciąg dalszy — (patrz Nr. 7.)

— Zawsze o dziewiątej. Niezapominaj pan o naszych radach i czekając na wyjazd do Vigue-sur-Bresne, wymyśl pan jaki sposób, dla odnalezienia Ludwika Bressola.

— Będę się starał, ale wielkiej nadziei nie mam.

Maurycy niezwłocznie udał się do prefektury, dla wydostania kopii metryki Symeony Darville.

Szukano długo, bo archiwum spalone było za czasów komuny.

Jednakże znaleziono i obiecano młodzieńcowi nazajutrz dać kopię, odpowiednio poświadczoną.

Powróciwszy do domu, Maurycy otrzymał od odźwiernego list, napisany przez barona Pascala de Landilly, z zaproszeniem na obiad tegoż dnia do Brébanta.

— Muszę iść — rzekł do siebie. — Bardzo mi to na rękę. Nie wiedziałem, co mam z sobą robić wieczorem. Przytem dowiem się tam szczegółów o aresztowaniu hrabiego Juana.

LIV.

Furtka.

Po wyjściu Maurycego, fałszywy opat Merriss i zarówno mniemany kapitan Van-Broke pozostali sami.

— Ty się zachwycasz tym człowiekiem, to widoczne — rzekł Verdier do Piotra Lartigua. — Strzeż się, mój drogi.

— Czego?

— Maurycy jest bardzo zręczny, przyznaję to jaknajbezstronniej, ale ma popędy właściwe młodości, nie dość panuje nad sobą, i obawiam się, ażeby kiedykolwiek nie naraził nas swą nieostrożnością.

Piotr Lartigue wzruszył ramionami.

— Mówiłem ci już i powtarzam — odrzekł potem — że mam do niego najzupełniejsze zaufanie. Pomimo młodości, posiada niezwykle zimną krew. Nic go nie może zmięszać, nic go nie wzrusza. To jeden z rzadkich i cennych przymiotów, jakim obdarzeni są wielcy działacze. Na widok Maurycego, doznaję czegoś nieznanego mi dotąd. Zdaje mi się, że się w nim odradzam. Jakim on teraz jest, takim ja byłem dawniej, a sądzę, żem nigdy nie naraził interesów naszego stowarzyszenia.

— Nie dopisuje ci pamięć, mój drogi. Zapominasz o sprawie Curadosowskiej.

— Nie zapominam, ale myślę, że nie mam sobie i w tem nic do zarzucenia. Przewidziałem wszystko, prócz mięszania się tej przeklętej baby, która naprowadziła policyę na dobrą drogę.

— Tak, Aimé Joubert. Byłeś kochankiem tej kobiety. Ta kobieta o mało cię nie zgubiła, a Maurycego zgubi jego kochanka.

— Czy sądzisz, że on się ze wszystkiego jej spowiada?

— Naturalnie, że nie, ale ty wiesz, jak dalece sprytnemi są kobiety. Dość najdrobniejszej wskazówki, ażeby się zaraz dowiedziały o wszystkiem; ich wyobraźnia pracuje i odgaduje to, co tajone jest przed niemi. Przed chwilą mówiłeś o zimnej krwi Maurycego. Czy mamy dowód, że się on na nią zawsze zdobywa?

Nie czuję nieufności do tego młodzieńca, zgadzam się, że się można na niego spuścić, ale prosta roztropność zaleca baczyć na niego.

Pomyśl tylko, że znaną mu jest nasza tajemnica!

Pomyśl, że nieostrożność z jego strony, zniszczyć może nasze stowarzyszenie, że będzie dlań zgubą, bo stanie się niemożebną rzeczą pochwycić spadek po Armandzie Darville, który ma nas wzbogacić i uczynić uczciwymi ludźmi, których otaczać będzie ogólne poważanie, przy ich milionach, jednających szacunek u ludzi.

— Obawiasz się nieostrożności z jego strony?

— Otwarci mówiąc tak.

— Dla czego?

— Bo wczoraj wieczorem ta zimna krew, nad którą się tak unosisz, nie dopisała mu wcale.

— W jakim wypadku?

— Kiedy przyszli aresztować hrabiego Smolosa, pośród jego przyjaciół, Maurycy przestraszył się. Zobaczywszy komisarza i agentów, pomyślał, że przyszli po niego, zbladł, zadrżał i, gotów się zdradzić, wziął nóż ze stołu, ażeby się bronić...

— Albo żeby się zabić — przerwał Lartigue. — Maurycy, jestem tego pewny, tysiąckroć wolałby śmierć, niż więzienie. Ale zkądże wiesz o tem, co się działo wczoraj wieczorem. Byłżeś tam?

— Nie, sam nie byłem. Noel, garson w tej restauracji, opowiedział mi wszystko.

Lartigue drgnął.

— Trzymasz agentów między garsonami i mówisz o zręczności! — zawołał. — Ależ to jest nieostrożność nie do przebaczenia.

— Bynajmniej. Ten człowiek mnie nie zna, nie wie, jak się nazywam, czem się trudnię, jakie są me plany; jemu tylko wiadomo, że nie obcą mi jest tajemnica jego przeszłości, że dzięki tej tajemnicy mógłbym go wyprawić na galery. To nie agent, to nie wspólnik, to niewolnik.

— Wierzę ci, a z tego wszystkiego, taki, jednem słowem, należy wyprowadzić wniosek, że według ciebie, nie powinniśmy Maurycemu dowierzać.

— Nie jemu, powtarzam, ale jego młodości.

Jeśli w szale od wina, lub miłości, powie słowo jakie nieopatrzne i poznają w nim mordercę, szukanego nadaremnie, zaaresztują go, badać będą, da się złapać w zasadzkę, jaką mu zastawi który z przebiegłych sędziów śledczych, i policja dowie się niebawem, że stowarzyszenie Pięciu ma dwóch swoich członków w Paryżu, ukrywających się pod przybranemi nazwiskami kapitana Van-Broke i opata Merrissa, mnie dożywotniego galernika, zbiegłego z galer i ciebie, skazanego zaocznie na śmierć.

Kiedy wpadną na ślad nasz, już nas niewypuszczą, odnajdą nas, jak głupców złapią, co zapewne będzie bardzo upokarzającem, tak dla ciebie, jak dla mnie.

— Czyżbyś tchórzem się stał? — spytał drwiąco Lartigue. Nie ma się tego co obawiać, tobie przynajmniej, bo przy najmniejszym alarmie, zniknąć możesz odrazu. Opata Merissa mogą śledzić aż do domu Marchai'go na bulwarze, mogą drzwi wyłamać, wejść do mieszkania i znaleźć je pustem, bo opat Merriss spuści się na swym niewidocznym przyrządzie do lokalu Martina, a Martin przebierze się i spokojnie wyjdzie na ulicę Béranger, a nikt się w nim nie domyśli Verdiera, dawnego galernika.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Nowiny literackie i artystyczne.

Pojedynek jego reguły i przykłady, taki jest tytuł książki napisanej przez p. Witołda Bartoszewskiego, wyszłej w Krakowie nakładem i drukiem J. Fischera. Nie bez pewnego pożytku i interesu jest to praca p. Bartoszewskiego. Pojedynki, w dzisiejszych stosunkach społecznych są, niestety, złem koniecznem — dobrze więc jest wiedzieć, na jakich to, ma się rozumieć zwyczajowych prawach, opiera się to złe konieczne i, że właśnie prawa te, o ile możności dążą do tego, aby złe, przy samowoli i złej woli, nie było gorszem.

Gospodarstwo miejskie i wiejskie.

Karmienie cieląt w Anglii. Anglicy karmią swe cielęta mięszaniną wody, siana i mleka. Siano włożone w odpowiednie naczynie zalewa się wrzątkiem, zakrywa i pozostawia w tym stanie przez parę godzin. Wszystkie rozpuszczalne części składowe siana zostają absorbowane przez wodę. Przez pierwsze trzy dni po urodzeniu, cielę dostaje tylko czyste mleko, później mięszaninę, składającą się z $^{3}/_{4}$ części mleka i $^{1}/_{4}$ owego odwaru z siana, jeszcze później $^{2}/_{3}$ mleka, $^{1}/_{3}$ i t. d. w ten sposób, że ilość mleka zmiejsza się stopniowo a w miarę tego, powiększa się ilość odwaru z siana. Trwa to do tego miesiąca, kiedy ciele zaczyna już otrzymywać wyłącznie tylko odwar (z siana) i czyste siano. Porcje dają się w stanie letnim rano i wieczór.

Odpowiedzi od Redakcji i Administracji.

P, K. w L. O balu artystycznym znajdziesz pan w dzisiejszym numerze.

P. C. W. w K. Wiersz pański nie może być umieszczony.

P. L. G. w. R. Już dosyć o tem „kasynie".

P. J. D. w N. Kota w worku nie kupujemy.

3859—7—12)

Chemiczne Laboratorium

aptekarza i chemika

ADOLFA MUSSILA

we Lwowie, przy ulicy Karola Ludwika l. 7.

przyjmuje

wszelkie w zakres chemii wchodzące rozbiory

i utrzymuje na składzie

rozmaite środki toaletowe

pudry, łabędziki, wodę ateńską przeciw łupieży we włosach, wodę konwaliową do twarzy, różne perfumy własnego wyrobu, tudzież francuskie, angielskie i t. p.

Wodę kolonską

przewyższającą dobrocią tak zwane „prawdziwe".

Szczególnie niezrównanym jest:

!!! Zapach lasów jodłowych !!!

do rozpylania w pokojach w celu odświeżania powietrza — przewyższa dobrocią wszelkie tym podobne zagraniczne wyroby.

Mydła toaletowe i glicerynowe

we wielkim wyborze od 10 ct. do 1 zł. 50 ct.

Zamówienia z prowincyi uskutecznia się odwrotną pocztą.

Biuro wywiadowcze i komisowe

K. Sierosławski w Kolbuszowej.

W GALICJI.

Rekomenduje i dostarcza oficjalistów i sługi ekonomiczne, których może obecnie dostawić tak w kraju jako też i za granicą, również ludzi do fabryk, cukrowni polowych, i kolejowych robót i rzemieślników w znacznej ilości i częściowo pod jak najkorzystniejszymi warunkami.

Pośredniczy w kupnie, sprzedaży lub zamianie dóbr ziemskich, folwarków, kamienic, lasów, zboża, bydła, machin rolniczych itp. jako też w wyszukiwaniu wszelkich dzierżaw. (3851—10 10

Biuro przez zawiązanie stosunków w kraju i za granicą, przez akuratne i szlachetne wypełnianie poręczeń, spodziewa się zasłużyć na zaufanie Szan. Obywateli.

K. RZĄCA i CHMURSKI

w Krakowie

FABRYKA WYROBÓW CHEMICZNYCH

wyrabia

Odznaczone medalami zasługi i dyplomami honorowymi

Atramenta i farby stampilowe wszelkiego rodzaju.

Błyszcz (lakier) do damskiego obuwia, torebek skórzanych i t. d.

Szwarc najprzedniejszy bez wolnego kwasu, w puszkach blaszanych i pudełkach drewnianych.

Szwarc wazelinowy na sposób amerykański, konserwujący obuwie

Tłuszcze: kauczukowy i oliwny, konserwujące skórę i ochraniające obuwie od przemakania.

Stoły i t. z. lady z marmurowemi płytami odpowiednie do bufetów.

Maszyna do robienia pudełek drewnianych.

Kocioł parowy używany —

są do sprzedania

Trawa miodowa

(Holcus lanatus)

nasienie świeże i pewne na grunta suche, lub mokre zapełnie liche, na pastwiska wyborna roślina raz zasiana trwa kilka lat. **Jeden korzec** wraz z workiem kosztuje **4 zł. 50 ct.** przy zakupnie naraz **10 korcy,** dodaje się korzec bezpłatnie. Zamówienia uskutecznia **J. Bulsiewicz,** skład nasion w **Bochni.**

Łubin żółty

nasienie **świeże** i **pewne** 100 kilo, czyli jeden korzec, wraz z workiem po **6 zł.** Przy odbiorze naraz 10 korcy dodaję jeden **korzec bezpłatnie.** Poleca **J. Bulsiewicz** skład nasion (3876 w **Bochni.** 3 16)

W niezliczonych przypadkach wypróbowany środek domowy:

„prawdziwy

Pain-Expeller

z kotwicą"

powinien znajdować się w każdym domu w zapasie.

Cena 40 centów.

Złoto

którem, wszelkie ramy, drzewo, szkło porcelanę i. t. p. każdy sobie sam bogato pozłocić może.

Pozłacane ozdobne i trwałe

Srebro

pod gwarancją wyrabiane z czystego srebra, nieszkodliwe podług atestu, przydatne do posrebrzania podstawek, łyżek, świeczników, klamek, uprzęży, latarni, listw powozowych itd. Każdy niefachowy może za pomocą tego płynu posrebrzać przedmioty metalowe z największą łatwością.

Cena butelki złota lub srebra 1 złr.

Rozsyła się za nadesłaniem poprzedniem odnośnej kwoty lub za zaliczką pocztową, gdzie takowa jest możliwą.

Znaczki pocztowe z wszystkich krajów przyjmują się w zapłacie.

Leop. Epstein,

Berno na Morawach.

(Brünn in Mähren).

(4—10)

UWIADOMIENIE.

FRANCISZEK GAWLIK, znany ze swej rzetelności i fachowości z wyrobuw obuwia męskiego, damskiego i dziecinnego od lat kilkunastu, nowo otworzył w rynku, l 39 we Lwowie **Magazyn obuwia** wszelkiego rodzaju i z najlepszego materjału krajowego i zagranicznego, a podług najświeższej mody wykończone — Powyższy magazyn posiada olbrzymi zapas obuwia, tak że każdy z kupujących może sobie dowolnie podług gustu wybierać, przytem ceny są nadzwyczaj niskie.

Zamówienia uskutecznia szybko i sumie nnie.

(3865—st.—5)

M. KRUG

Skład towarów korzennych, win i delikatesów

poleca na święta osobliwie wina różnego gatunku

w Przemyślu.

APTEKA

Eug. Wysoczańskiego

w Sokalu

poleca:

Syrup Islandzki

Leczący wszystkie choroby płuc tak dopiero powstałe, jak i najbardziej zadawnione szczególnie: kaszel, chrypkę, początkowe suchoty, bronchitis, katary itp. zbawienny też środek w kokluszu. Jest lekko strawnym, żołądka nie obciąża trawienia nie utrudnia, apetytu nie odbiera — czem się znakomicie od innych podobnych środków wyszczególnia.

Cena flakonu wraz z przepisem użycia

85 ct.

Dentin

znakomita woda do ust

Z wody daje pyszną płukankę, zęby utrzymuje w pięknym zdrowym stanie, dziąsła wzmacnia - zęby od pruchnienia chroni — usta odświeża i nadaje im smak miły i przyjemny; w razie bolów zębów na wicie a ból ustaje natychmiast.

Cena flakonu **35 cnt**

Antirheumaticou

Jedyny niezawodny środek leczący pewnie i szybko wszelki gościec i newralgię; najgwałtowniejszy ból usuwa bezwłocznie.

Wszystkie środki uniwersalne krajowe i zagraniczne przyrządy chirurgiczne ze szkła, kauczuku i metalu, perfumerje i kosmetyki, krajowe, francuskie i angielskie opatrunki Listerowskie wody mineralne, środki dosinfekcyjne i wina lecznicze w wielkim wyborze.

Podaję do wiadomości Szanownej P. T Publiczności, że otworzyłem

z dniem 1 Marca b. r.

we Lwowie, przy ul. Jagiellońskiej l. 3

pod firmą

FRANCISZEK JÓZEF UNDERKA SYN

nowo urządzony

handel wędlin, oraz i delikatesów

a mianowicie;

Szynki i Polędwice westfalskie Ozory, Roulady wszelkiego rodzaju i t. p.

Ponieważ zawsze m jem staraniem będzie szanownych P. T. gości jak najlepiej zadowolnić, proszę o łaskawe względy i mam zaszczyt kreślić się

uniżony sługa

F. J. Underka.

ZMIANA LOKALU

z ul. Ruskiej do Rynku

nr. 11.

Dziękując uniżenie za dotychczas udzielone mi zaufanie zawiadamiam Szan. Publiczność, że urządziłem także w mojem pomieszkaniu, Rynek Nr.11 **skład konfekcji damskiej,** i tenże zaopatrzyłem w najobfitszy i wybór tak **krajowych** jak i **zagranicznych materyj jedwabnych i wełnianych.** Także niemniej zobowiązuje się, jak dotąd tak i na przyszłość dla Szan. Publiczności **z własnej materji wszelkie zamówienia jak najdoskonalej i podług** najnowszego żurnalu wykonywać. O liczne zamówienia uprasza zatemu niżenie (3864—st.—18

z wysokim szacunkiem

S. Rozengarten

we Lwowie, Rynek l. 11.

Skład trumien metalowych

w Bochni

urządziła fabryka Wiedeńska

w domu J. Bulsiewicz w Bochni

Ceny zniżone wybór duży.

(3873—3—6).

P. T.

Niniejszem mamy zaszczyt zawiadomić, że w znanym naszym,

WARSZTACIE

przy ul. Mikulinieckiej L. 1000.

w Tarnopolu

wykonujemy najdokładniej wszelkie reperacie **maszyn parowych i wodnych,** oraz wszelkich narzędzi rolniczych.

Podejmujemy się również montowania i zupełnego urządzania **młynów, gorzelń, tartaków, browarów, wodociągów, waterklozetów,** i wszelkich innych robót w zakres **mechaniki,** oraz fabrycznego **ślusarstwa i kowalstwa** wchodzących.

Długoletnia praktyka w podobnych zakładach, jako też sprowadzeni przez nas w tym zawodzie specjalnie wykształceni ludzie stawiają nas w możności wszelkim wymaganiom zadośćuczynić; polecamy przeto z całą sumiennością nasz zakład **P. T.** interesowanym.

Na łaskawe żądanie wysyłamy także zdolnych egzaminowanych monterów do ustawiania maszyn i wykonania mniejszych reperacji na miejscu.

Również utrzymujemy na składzie z fabryk zagranicznych i krajowych, tudzież własnych wyrobów maszyny, jako to: **młocarnie, kieraty, wialnie, młynki, sieczkarnie** amerykańskie, **grabie** do siana, (systemu **Tiger**) **kultywatory, pługi** pojedyńcze; a wyłącznie zwracamy łaskawą uwagę szanownych p. p: Obywateli na pługi potrójne, czyli **trzyskibowe** (systemu **Alw. Taatz**) które odznaczają się znaną doskonałością; także utrzymujemy na składzie pojedyńcze **części zapasowe** do maszyn i narzędzi rolniczych wszelkich systemów.

Za wszystkie maszyny i narzędzi rolnicze u nas nabyte udzielamy kilkuletnią gwarancję.

Rozsełając niniejsze pismo, z przyjemnością korzystamy z tej okazji, wszystkim naszym P. T. Odbiorcom za łaskawe względy i zaufanie, którem nas tak licznie zaszczycono, najuniżeniej podziękować.

Z korzystnemi warunkami: dwie młocarń parowych w każdej chwili do wynajęcia.

Z głębokim szacunkiem

Hipolit Rogowski i Stanisław Głowiński

Adres na listy i telegramy:

„Rogowski & Głowiński."

Tarnopol

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić Szanowną P. T. Publiczność, że z dniem 1 listopada b. r. przeniosłem magazyn mój **męskiego, damskiego i dziecinnego obuwia z ulicy Jagiellońskiej l. 10. na Sykstuską l. 1.**

Nadmieniając przy tej sposobności że jak dotąd, będę się starał w zadowoleniu i w jak najkrótszym czasie i wykonać wszelkie zamówienia poecem się i nadal łaskawym względom Szanownej P. T. Publiczności.

Z głębokim szacunkiem.

Józef Potocki.

(3861—3—3)

Magazyn rekawiczniczy F. LUBAŃSKIEGO w Krakowie, plac Dominikański L. 3 poleca wielki wybór rękawiczek własnego wyrobu glansowych duńskich, jelonkowych, niciarnych i jedwabnych, szurówek, portomentek, torb podróżnych, kufrów, szelek, ub ań jelonkowych, rękawic i masek do fechtunku, birutów, pasków rupturowych i innych bandarzy itp, itp.

Każdy przedmiot z tego magazynu pochodzący celuje trwałością, elegancją i przystępnemi cenami. (3870—st.—1)



5 kilowe

BECZUŁKI WINA

poleca handel

HEGELAJSKO-TOKAJSKICH WIN

K. F. POPOWICZA

w Tarnopolu

1 beczułka Hegelajskiego stołowego wina po zł. 2·10
1 beczułka Hegelaj. stoł lepsz. po . . . złr. 2.30 i 2.50
1 beczułka Hegelaj. stoł. aromat. po . . złr 2.70 i 3.—
1 beczułka samorodnego wytrawnego po . . . . złr. 4·30
1 beczułka Ermeleki Bakator, stołowego po . . złr. 2·—

CZERWONE WINA:

1 beczułka wina Wiszontai . . . . złr. 2·50
1 beczułka wina Wiszonta' starego . . . . . złr. 3·—

Ceny rozumieją się franco z beczułką okutą żelaznemi obręczami, z opłaconem portem pocztowem, tak, że łaskawy odbiorca żadnych innych kosztów nie ponosi. — Kupując wina osobiście tylko u producentów z Tokajskiej okolicy, zaręczam że smaczne, naturalne i lepsze wina, jak z Werszec, które w 5-cio kilowych beczkach przychodzą. 1032 17—0

Proszę

o łaskawe zlecenia.

TOWARZYSTWO SPOŻYWCZE

we Lwowie

przy placu Dominikańskim l. 1.

i filii przy ulicy Zimorowicza

utrzymuje w magazynach i składach dla P. T. Członków

Towary kolonialne i spożywcze jako to: masło dworskie wędliny litewskie, drób i zwierzynę, słoninę, smalec, mąkę wina austrjackie, węgierskie i francuskie, rum. koniak, wódki krajowe i zagraniczne, oraz wszystkie artykuły do handlu kolonialnego należące. (3873—1—4).

Drzewo opałowe bukowe, brzozowe, grabowe, sosnowe **Węgiel kamienny, Pieczywo z własnej piekarni** wszelkiego rodzaju, — sprzedaż w 12 sklepach, wedle cenników w tychże sklepikach pomieszczonych, **Sól kamienna z Wieliczki**, kuchenna mielona, i bydlęca mielona lub w bryłach; **Mięso własnego wyrębu** w jatce przy placu Halickim; **Mleko, śmietankę i śmietanę** z okolicznych dworów, w mleczarniach przy placu Dominikańskim i ulicy Gródeckiej l. 72,

Ceny wszystkich pomienionych artykułów znacznie niższe od cen targowych w mieście.

GALIC. BANK KREDYTOWY

wydaje od dnia 10. listopada 1882 roku począwszy

4% asygnaty kasowe

z 30-dniowem wypowiedzeniem

4½% asygnaty kasowe

z 60-dniowem wypowiedzeniem.

Dyrekcja.

(Przedruk nie będzie opłacony)

Franciszek Wiesner

we Lwowie *(dom własny)*

ul. Halicka l. 42. 3820—7—12

Od lat **kilkudziesięciu** istniejąca pracownia konfekcyi damskich poleca gotowe na składzie na porę jesienną; płaszcze, zarzutki futra itp. z najlepszej go materjału i podług ostatniej mody wykonane po cenach umiarkowanych.

Teofil Wiszniewski

przedtem Wawrzyniec Wiszniewski) pracownia obuwia męzkiego i damskiego, we Lwowie przy ulicy Sykstuskiej nr. 20 naprzeciw poczty głównej, poleca się do wykonania wszelkiego gatunku obuwia — o ile można najtaniej Pod względem dobroci i elegenckiego wykonania roboty, — nieustępuje pierwszorzędnym zakładom swego zawodu.

Fabryka mydeł i świec

E. i J. FRIEDRICHÓW

we Lwowie

poleca w najlepszych gatunkach

Mydło do prania kilo po 36, 40 i 44 ct.

Mydło tak zwane warszawskie kilo po 34. ct.

krochmal biały pszenny kilo 32 i 36 ct., sody kryształowej po 10 ct. oraz wszelkie gatunki świec stołowych i kościelnych. mydełek toaletowych, krochmalu brylantowego, farbki i t. p. po najtańszych cenach, w składzie przy ulicy Krakowskiej l. 13 i w fabryce przy ulicy Koralnickiej l. 8.

Oryginalne

maszyny do szycia SINGERA



na spłaty ratami

G. Neidlinger

Lwów, ul. Kopernika licnba 2.

Niedawno otworzona

FABRYKA

Cukrów, karmelków i czekolady

A. Troczyńskiego

w Krakowie.

przy ulicy Sławkowskiej l. 20.
(dom Wgo Kremera).

poleca Sz. P. T. Publiczności wielki wybór starannie wykończonych

CUKRÓW DESEROWYCH, OWOCÓW MARCEPANOWYCH i PIANKOWYCH

oraz

czekolady, karmelki i t. p.

po cenie dotąd w Krakowie niepraktykowanej.
Biorącym 5 kl., dotaje się 6te kl. gratis.
„ 3 „ opakowanie się nieliczy.

Pracując przez dłuższy czas za granicą w pierwszorzędnych tego rodzaju fabrykach, wydoskonaliłem się w tym zawodzie, mam przeto niepłonną nadzieję, że Szan. Publiczność raczy łaskawie zaszczycić mnie swemi względami.
Na żądanie przesyłam cenniki bezpł.

Z poważaniem
(3866-st.—3) **A. Troczyński.**

Telegram!

Nabywszy bardzo tanio wielką ilość

flaszek

na wino, piwo, porter, wódkę, rozolisy i rum, sprzedaję takowe po cenach fabrycznych, również mogę odsprzedawać etykiety i kapsle bo flaszek.

(3879—2—4) ***Wolf Rapp,***
Lwów, ul. Żółkiewska l. 27.

Cudownym

i misternym zapachem, trwałą skutecznością jej przymiotów leczniczych pod względem orzeźwiania i wzmacniania nerwów, łagodzenia bolu zębów,

odznacza się **nasza**

Woda Polska

„Eau de Pologne“.

Zakład

chemiczno-kosmetyczny

MARBACH & LANDAU

w Brodach.

Skład we Lwowie w aptece Zyg. Ruckera; w Jarosławiu w apt. Wisłockiego; i w handlu J. Krempy w Rzeszowie w handlu T. Jamrozika, w Dębicy w aptece H, Zamlerera, w Krakowie w aptekach K. Wiszniewskiego, Traaczyńskiego, Redyka, Borkowskiego, Krukiewicza, Radlera, Siedleckiego, tudzież w handlach Sokołowskiego i Szymańskiego, Walerjana Fiałkowskiego, Miki i Sp., Ed. Krautlera, Józefa Rudnickiego, Fenza i Zapłatal-kiego, w Tarnowie w apt. Węgrzynowskiego i w handlu A. Bergera, w Przemyślu w Handlach H. Ehrlicha i A. Kellnera, w Samborze w apt. Aleksiewicza, w Drohobyczu w apt Eichmüllera i Partkiewicza, w Stanisławowie w apt. Maurycy i Amirowicza tudzi ż w handlu Scherera i Hüttnera, w Stryju w apt. L. Gärtnera, w Kołomyji w apt. Sidorowicza i w handlu J. Różańskiego, w Złoczowie w handlu Anny Roth, w Czerniowcach w apt. Krzyżanowskiego i w handlach S. Edwarda i P. Schreibera w Tarnopolu w apt. H. Kahanego jak również we wszystkich znaczniejszych aptekach i handlach w Galicji, na Bukowinie i na Szlazku.

(3869—st—4)



Pierwsza galicyjska

pracownia powroźnicza

nagrodzona medalami na wystawach

Fr. K. Marschalla.

we LWOWIE

we własnym domu przy ulicy Grodeckiej nr. 11,

poleca:

po cenach najumiarkowańszych wyroby powroźnicze, jakoto: **liny** do przewozów różnej długości i grubości, **sznury** do bielizny, **szpagat** w różnych gatunkach. **linewki. gurty, powrozy, szle, postronki, naszelniki, uzdzienice, pasy** do młocarń, młynów oraz wszelkie inne przedmioty w zakres powroźnictwa wchodzace.

Ręcząc za doborowy i trwały materyał, nadmieniam, iż wszelkie zamówienia, tak miejscowe jak i z prowincyi, uskuteczniam bezzwłocznie i odsyłam takowe koleją lub pocztą w miejsce wskazane. (3881 4—1)

Z drukarni „Dzien. Pol.“ po zarządem J. Mittiga.

Odpowiedzialny za redakcyę i wydawnictwo Stanisław Wolff

Dodatek nadzwyczajny do „Gońca Tygodniowego“.

XXV. ZAMKNIĘCIE RACHUŃKÓW
TOWARZYSTWA WZAJEMNYCH UBEZPIECZEŃ
W KRAKOWIE

za czas od 1. Kwietnia 1885 roku do 31. Marca 1886 roku.

(Dział ogniowy.)

Przychód. Fundusz asekuracyjny ogniowy na rok 1885. Rozchód.

Przychód.

		Złr.	ct.
W roku 25-tym wystawiono 188.616 ważnych polic, którem ubezpieczono wartość Złr. 352,047.393			
Zaliczka przeniesiona z roku 1884 netto	Złr. 1,022.012·90		
Prowizja agencyjna i kontrasekuracja	„ 253.986·67	768.026	23
Zaliczka zebrana w roku 25-tym		2,625.448	10
Procenta od papierów wartościowych	Złr. 61.582·39		
Procenta od gotówek lokowanych w Bankach i Zakładach	„ 48.704·81		
Procenta od weksli stron ubezpieczonych	„ 9.068·22	119,355	42
Dochód z realności netto		3.806	51
Z przemiany walut		2.447	93
Fundusz na szkody nieuregulowane przeniesiony z roku 1884		129.028	44
		3,648,112	63

Rozchód.

		Złr.	ct.
Premia kontrasekuracyjna		674.655	71
Szkody i koszta likwidacji wypłacone w roku 25-tym	Złr. 1.615.511·07		
Zwrot od Towarzystw kontrasekuracyjnych	„ 438.077·18	1,177.533	89
Fundusz na szkody nieuregulowane	Złr. 135.763·06		
Udział Towarzystw kontrasekuracyjnych	„ 33.769·09	101.993	97
Zaliczka na dalsze lata	Złr. 1,019.703·06		
Prowizja agencyjna i kontrasekuracja na dalsze lata	„ 217.506·60	802.196	46
Koszta administracji:			
Pensje, emerytury, dodatki drożyzny i remuneracje	Złr. 166.191·09		
Koszta lokalu na biura Dyrekcji i Reprezentacji	„ 7.507·44		
Wydatki pocztowe Dyrekcji, Reprezentacji i Agentów	„ 22.001·37		
Koszta podróży administracyjne	„ 6·333·84		
Koszta podróży i dyety Członków Rady Nadzorczej	„ 10.075·60		
Papier, druki, księgi, opał, światło i t. p., potrzeby biura, prenumerata czasopism i inseraty	„ 32.222·76		
Koszta prawne	„ 5.327·20		
Subwencje dla Straży ogniowych	„ 2.429·33		
Odpisy z wartości inwentarza	„ 934·47		
Restauracja domów i odpis z wartości domów	„ 3.694·09		
Prowizja agencyjna	„ 328.083·92		
	Złr. 584.801·11		
Po strąceniu prowizji otrzymanej od Towarzystw kontrasekuracyjnych	„ 184.334·28	400.466	83
Odpis wątpliwych należytości		1.760	96
Podatki rządowe		5.618	74
Szkody i podatki zapłacone z interesu galicyjskiego Towarzystwa		1.333	72
Fundusz na remuneracje		20.679	—
Czysta pozostałość		461.873	35
		3,648.112	63

Stan czynny. Rachunek bilansu z dniem 31. Marca 1886 r. Stan bierny.

Stan czynny.

	Nominał	Kurs z dnia 31. Marca 1886 roku.	Złr.	ct.
Zapas gotówki w kasie z dniem 31. Marca 1886 r.			86.448	59
W Bankach i Zakładach na rachunku bieżącym			620.088	20
Wierzytelność za przyjęcie interesu Galicyjskiego Towarzystwa			31.469	48
Weksle od stron ubezpieczonych			169.003	22
Zaległości u Agentów i Reprezentacji			431.554	66
Na rachunku stron różnych			68.161	96
Towarzystwa asekuracyjne			47.486	79
Lokacja funduszu rezerwowego ogniowego:				
Udział w Towarzystwie wzajemnego kredytu			50.000	—
W Towarzystwach zaliczkowych, spółkach rolniczych i Towarzystwach ochrony własności			322.165	07
Gminy i Członkowie Towarzystwa za dostarczone sikawki			19.073	85
4% Listy Zastawne gal. Tow. Kredyt. Nom.	złr. 74.800	po złr. 95.—		
4% Listy Zastawne gal. Tow. Kredyt. n. em.	„ 347.400	„ 93.—	394.142	—
Kupony bieżące			4.222	—
5% Listy Zastawne gal. Tow. Kredyt.	„ 181.100	„ 101.—	182.911	—
Kupony bieżące			2.263	75
5% Listy Zast. Zakł. Kredyt. Bukow.	„ 150.000	„ 95.—	142.500	—
Kupony bieżące			1.875	—
5% Listy Zast. Banku hip. premiowe	„ 70.000	„ 101.50	71.050	—
Kupony bieżące			291	66
4½% Obligacje pożyczki krajow. z r. 1883	„ 59.500	„ 94.50	56.227	50
Kupony bieżące			1.115	62
5% Listy Zast. Banku hip.	„ 109.500	„ 99.50	108.952	50
Kupony bieżące			2.281	25
Losy pożyczki loteryjnej z r. 1860	„ 500	„ 139.75	698	75
Kupony bieżące			8	34
5% Listy Zastawne Królestwa Polskiego	Rbl. 271.550	po Rb. 100.10[1]	336.755	—
Kupony bieżące			4.257	77
5% Listy zastawne miasta Warszawy	„ 6.860	à dv.[1]	8.124	—
Kupony bieżące			195	49
Wartość realności w Krakowie ulica Basztowa l. 124			150.000	—
Wartość realności we Lwowie ulica Karola Ludwika niższa l. 319			67.300	—
Zaliczka na budowy sali w Krakowie			64.841	19
Wartość inwentarza			9.432	39
5% Listy Zast. Tow. Kred. (wł. fund. emeryt.)	„ 40.600	„ 101.—	41.006	—
Kupony bieżące			507	50
5% Listy Zast. Banku hip. premiowe (wł. fund. em.)	„ 38.500	à 101.50	39.077	50
Kupony bieżące			160	41
Książeczka wkładkowa Towarz. wzajemnego kredytu (własność funduszu kalek Straży ogniowych)			2.030	43
			3,537.678	87

[1]) Rubel po 124 centów.

Stan bierny.

		Złr.	ct.
Rezerwa zaliczki na dalsze lata	Złr. 1,019.703·06		
Prowizja agencyjna na dalsze lata i premia kontrasekuracyjna	„ 217.506·60	802.196	46
Rezerwa na szkody nieuregulowane netto		101.993	97
Fundusz na zwroty z lat poprzednich		138.761	70
Fundusz kalek straży ogniowych		2.030	43
Fundusz na należytości skarbowe		10.530	25
Fundusz emerytalny		90.227	17
Rachunek różnicy kursów		60.450	74
Fundusz dla straży ogniowych		2.996	04
Fundusz na remuneracje		20.820	25
Fundusz dyspozycyjny dla Rady Nadzorczej		1.200	—
Fundusz rezerwowy ogniowy:			
Stan z dniem 1. Kwietnia 1886 roku	Złr. 1,773.529·65		
Przybyło w roku 24: z 10% od zaliczek, z zysku na wylosowanych i sprzedanych papierach wartościowych i z niepodniesionego zwrotu	„ 71.068·86	1,844.598	51
Saldo: 24% zwrotu dla Członków	Złr. 451.155·21		
Saldo: do funduszu emerytalnego	„ 9.918·14		
Saldo: do funduszu dyspozycyjnego dla Rady Nadzorczej	„ 800·—	461.873	35
		3,537.678	87

Kraków, dnia 31. Marca 1886 r.

DYREKCJA:

Zenon Słonecki. Maksymilian Łępkowski. Henryk Kieszkowski.

(Przedruk nie będzie płacony).

Komisja kontrolująca:

Franciszek Jasiński, Włodzimierz Gniewosz, Adolf Dobrzyński, Wincenty Gnoiński, Juliusz Korytowski, Stanisław Komarnicki.

Naczelnik rachunkowości:

Jan Geisler.

XXII. ZAMKNIĘCIE RACHUNKÓW

DZIAŁU UBEZPIECZEŃ OD GRADU

za rok 1885.

Przychód. **Fundusz asekuracyjny gradowy na rok 1885.** Rozchód.

Przychód.

W roku 1885 wystawiono 5.136 polic, któremi ubezpieczone wartość złr. 18.023.661.

Zebrano zaliczek	347.723	37
Procenta od gotówki i weksli	9.634	54
Z ewaluacji monet	82	46
Niedobór za rok 1885	81.686	82
	439.127	19

Rozchód.

		Złr.	ct.
Premia kontrasekuracyjna		180.187	50
Wynagrodzenie za szkody i koszta likwidacji	Złr. 503.017·09		
Zwrot od Towarzystw kontrasekuracyjnych	„ 266.712·19	236.304	90
Prowizja agencyjna	Złr. 23.796·69		
Koszta administracji	„ 24.400·12		
	Złr. 48.196·81		
Prowizja kontrasekuracyjna	„ 27.340·77	20.856	04
Odpis wątpliwych zaległości		1.778	75
		439.127	19

Stan czynny. **Rachunek bilansu z dniem 31. Marca 1886 r.** Stan bierny.

Stan czynny.

		Złr.	ct.
Zaległości u Agentów		28.394	46
Towarzystwa kontrasekuracyjne		282	71
Weksle od stron ubezpieczonych		32.264	78
5% Listy zastawne Gal. Tow. Kredyt. Ziem. Nom. 201.600 po 101		203.616	—
Kupony bieżące		2.520	—
Niedobór z lat poprzednich	36.932·11		
Niedobór za rok 1885	81.686·82	118.618	93
		385.696	88

Stan bierny.

		Złr.	ct.
Fundusz na należytości skarbowe		927	50
Towarzystwo ogniowe		7.089	92
Rachunek różnicy kursów		21.258	86
Różni wierzyciele		705	47
Fundusz rezerwowy gradowy.			
Stan z dniem 1. Kwietnia 1885 r.	Złr. 298.909·37		
Przybyło w roku 1885	„ 56.805·76	355.715	13
		385.696	88

Kraków, dnia 31. Marca 1886 r.

DYREKCJA:

Zenon Słonecki. Maksymilian Łępkowski. Henryk Kieszkowski.

(Przedruk nie będzie płacony).

Komisja kontrolująca:

Franciszek Jasiński. Włodzimierz Gniewosz. Adolf Dobrzyński.
Wincenty Gnoiński. Juliusz Korytowski. Stanisław Komornicki.

Naczelnik rachunkowości:

Jan Geisler.

ZAMKNIĘCIE RACHUNKÓW
TOWARZYSTWA WZAJEMNYCH UBEZPIECZEŃ
W KRAKOWIE
w dziale ubezpieczeń na życie
ZA ROK XVI.
t. j. za czas od 1. Stycznia do 31. Grudnia 1885 roku.

RACHUNEK ZYSKÓW i STRAT
z ubezpieczeń kapitałów

	Przychód:	pośmiertnych „A." zł.	ct.	dożywotnich „B." zł.	ct.	ogółem „A+B." zł.	ct.
1.	Przeniesienie rezerw i przeniesienie zaliczek z roku 1884	961.861	33	903.890	95	1,865.752	28
2.	„ „ szkód „ „	38.004	55	434	43	38.438	98
3.	„ funduszu na dywidendę „ „	25.566	54	5.893	47	31.460	01
4.	Zebrane zaliczki od ubezpieczonych kapitałów „ „	337.022	62	228.186	89	565.209	51
5.	„ „ „ „ rent	4.093	47	11.029	70	15.123	17
6.	Wpisowe z polic	1.820	45	1.138	50	2.958	95
7.	Procenta i kupony	64.765	28	54.619	36	119.384	64
8.	Agio etc.	9.825	87	639	67	10.465	54
9.	Eskont wypłaconych szkód i przepadłe zadatki	1.433	31	299	20	1.732	51
10.	Zysk na papierach publicznych	.	.	77	32	77	32
		1,444.393	42	1,206.209	49	2,650.602	91
	Podział zysku:						
1.	(20% od zł. 65.982·27 ct.) (20% „ „ 11.757·88 „) w myśl statutu na fundusz rezerwowy	13.196	45	2.351	57	15.548	02
2.	(14% „ „ 155.018·45 „) na dywidendę Członkom pierwszych (7% „ „ 87.226·58 „) lat dwunastu	21.702	58	6.105	86	27.808	44
3.	Na rezerwę zysków	6.428	16	2.077	18	8.505	34
4.	„ „ specjalną	24.655	08	1.223	27	25.878	35
		65.982	27	11.757	88	77.740	15

	Rozchód:	pośmiertnych „A." zł.	ct.	dożywotnich „B." zł.	ct.	ogółem „A+B." zł.	ct.
1.	Premje kontrassekuracyjne	47.064	76	1.926	32	48.991	08
2.	Wypłacone szkody	123.161	81	8.650	—	131.811	81
3.	Fundusz na szkody nieuregulowane	32.200	—	134	43	32.334	43
4.	Wypłacone renty	8.283	52	3.103	—	11.386	52
5.	Zwrot zaliczek z powodu wcześniejszej śmierci Obdarowanego	—	—	8.706	55	8.706	55
6.	Wykup polic	35.175	28	13.672	09	49.147	37
7.	Rezerwy i przeniesienia zaliczek od kapitałów) prócz rezerwy	1,023.232	26	1,093.156	35	2,116.388	61
8.	„ „ „ „ rent) reassekuracyjnej	1.770	03	37.628	62	39.398	65
9.	Honorarja lekarskie	2.873	15	—	—	2.873	15
10.	Prowizje akwizacyjne	17.287	10	5.280	56	22.567	66
11.	„ incasso	12.532	99	2.029	94	14.562	93
12.	Pensje, dodatki osobiste, aktywalne i pięcioletnie	17.869	12	8.765	86	26.634	98
13.	Remuneracje, zapomogi i odprawy	8.039	50	240	—	8.279	50
14.	Lokal, opał, światło, potrzeby biura i t. d.	6.909	11	3.213	17	10.122	28
15.	Prenumerata, inseraty, papier, druki i portorja	2.913	59	1.651	70	4.565	29
16.	Koszta podróży	397	25	264	83	662	08
17.	Należytości rządowe	5.887	25	—	—	5.887	25
18.	Odpis z wartości urządzenia	202	08	134	72	336	80
19.	Wypłacona dywidenda	20.933	38	4.539	16	25.472	51
20.	Fundusz na niewypłaconą dywidendę	4.633	16	1.354	31	5.987	47
21.	Straty na papierach publicznych z powodu kursu z 31/12 1885	5 245	81	—	—	5.245	81
22.	Fundusz na różnicę kursu	500	—	—	—	500	—
23.	„ emerytalny urzędników	1.000	—	—	—	1.000	—
	Saldo zysk	65.982	27	11.757	88	77.740	15
		1,444.393	42	1,206.209	49	2,650.602	91

Stan majątku działu ubezpieczeń na życie.

	Stan czynny.	Wartość nominalna w rubl.	Wartość nominalna w zł.	Kurs z 31/12 1885	zł.	ct.	zł.	ct.	zł.	ct.
1	Zapas gotówki na dniu 31. Grudnia 1885								113.612	29
2	Rozporządzalne należytości w instytucjach kredytowych								146.212	30
3	*Papiery wartościowe według kursu z 31. Grudnia 1885*									
	3% Listy zastawne (premiowe) Wied. Zakł. kred.		10.000	98.50			9.850	—		
	5% „ „ „ gal. Banku hipotecz.		115.000	99.25	114.137	50				
	Kupon bieżący				1.916	67	116.054	17		
	5% „ „ gal. Towarz. kredyt. ziem.		239.600	100	239 600	—				
	Kupon bieżący				5.990	—	245.590	—		
	6% „ „ Zakładu kredytowego		125.000	100	125.000	—				
	Kupon bieżący				1.249	—	126.249	—		
	5% Listy zastawne (komunalne) Banku krajowego		25.000	97.50	24.375					
	Kupon bieżący				312	50	24.687	50		
	5% Losy państwa z roku 1860		11.500	139.50	16.042	50				
	Kupon bieżący				76	67	16.119	17		
	4% „ regulacji Cisy		6.000	123.40	7.400	—				
	Kupon bieżący				60	—	7.460	—		
	4½% Obligacje pożyczki krajowej		180.000	90.25	162.450	—				
	Kupon bieżący				1.350	—	163.880	—		
	5% Listy zastawne miasta Warszawy	23.750		94/124	30.014	20				
	Kupon bieżący				382	22	30.396	42		
	5% „ „ Królestwa Polskiego	31.700		97 75/124			38.423	57		
	5% Losy państwowe rosyjskie	200		275			550	—	779.179	83
4	Wartość realności przy ulicy Basztowej l. 9								180.917	02
5	Pożyczki na hipotekę						980.779	38		
6	„ „ police i zastawy						444.531	69	1425311	07
7	Różni dłużnicy						28.677	18		
8	Towarzystwa retrocessyjne						8.666	99		
9	Reprezentacje (Lwów, Czerniowce, Berno, Praga)						16.553	72		
10	Agenci i Akwizytorzy						64.847	73	*118745	62
11	Wartość urządzenia								850	—
		55.650		712.100					2764828	13

* Do 15. Maja 1886 spłacono przeszło ⅔ części.

	Stan bierny.		zł.	ct.	zł.	ct.	zł.	ct.
1	Rezerwy i przen. zaliczek zabezp. kapitałów „A."	prócz rezerwy reasekuracyjnej	1,023.232	26				
2	„ „ „ „ „ „B."		1,093.156	35	2,116.388	61		
3	„ „ „ „ rent „A."		1.770	03				
4	„ „ „ „ „ „B."		37.628	62	39.398	65	2,155.787	26
5	Fundusz na nieuregulowane szkody „A."				32.200	—		
6	„ „ „ „ „B."				134	43	32.334	43
7	Dział ogniowy Tow. wzaj. ubezp.						28.730	24
8	Fundusz na dywidendę „A."				4.633	16		
9	„ „ „ „B."				1.354	31	5.987	47
10	„ „ różnicę kursu						35.500	—
11	„ rezerwowy „A."				82.052	78		
12	„ „ „B."				16.508	90	98.561	68
13	Rezerwy zysków „A."				151.125	78		
14	„ „ „B."				36.663	20	187.788	98
15	Rezerwa specjalna „A."				40.498	71		
16	„ „ „B."				4.856	89	45.355	60
17	Fundusz na dubiosa						7 363	28
18	Fundusz dwóch Spółek						86.044	04
19	Procenta naprzód pobrane						3.635	—
	Saldo zysk						77.740	15
							2,764.828	13

Kraków, dnia 1. Stycznia 1886 r.

Dyrekcja Towarzystwa wzaj. ubezpieczeń w Krakowie:

Z. Słonecki. M. Łepkowski. H. Kieszkowski.

Naczelnik rachunkowości działu ubezpieczeń na życie:

Cz. Kieszkowski.

(Przedruk nie będzie płacony).

W dowód zgodności z księgami:

CZŁONKOWIE RADY NADZORCZEJ:

Dr M. Straszewski, Z. Dembowski, J. Bielański,

jako Komisja kontrolująca.

ZAMKNIĘCIE RACHUNKÓW

TOWARZYSTWA WZAJEMNEGO KREDYTU

W KRAKOWIE

i Filii we Lwowie z dniem 31. Grudnia 1885 r.

Aktywa. Rachunek bilansu z dniem 31. Grudnia 1885 r. Pasywa.

Aktywa

	Złr.	ct.
Gotówka w kasie	60.714	23
Weksle Członków	2,690.531	71
	2,751.245	94

Pasywa

		Złr.	ct.
Udziały Członków		710.756	81
Wkładki na książeczki		1,586.622	69
Wkładki na rachunek bieżący		101.665	65
Weksle reeskontowane		274.410	—
Procent od weksli pobrany na rok 1886		16.494	03
Fundusz rezerwowy	Złr. 11.074·77		
Procent narosły w roku 1885.	„ 664·48	11.739	25
Saldo zysk		49.557	51
		2,751.245	94

Straty. Rachunek zysków i strat. Zyski.

Straty

		Zł.	ct.
Procent od wkładek na książeczki		69.903	28
„ od rachunku bieżącego		1.601	14
„ od weksli reeskontontowych		9.916	71
„ dla funduszu rezerwowego.		664	48
Koszta administracji: płace, druki, czynsz, koszta prawne i t. p.		11 048	33
„ „ podatki i należytości		9.890	64
Odpisanie należytości		6.662	20
Saldo zysk	Złr. 47.546·09		
Przeniesienie z r. 1884	„ 2.011·42	49.557	51
		159.244	29

Zyski

		Złr.	ct.
Procent od weksli:			
Przeniesienie z roku 1884	Złr. 17.172·89		
w roku 1885 pobrano	„ 156.554·01		
	Złr. 173.726·90		
Na rachunek roku 1886 odpada	„ 16.494.03		
Pozostaje na rachunek roku 1885		157.232	87
Przeniesienie zysku z roku 1884		2.011	42
		159.244	29

Przychód. Wyciąg z ksiąg kasowych za 1885 r. Rozchód.

Przychód

		Złr.	ct.
Saldo gotówki z roku 1884		56.701	43
Udziały wpłacone w ciągu roku		49.688	12
Wkładki na książeczki	Złr. [illegible]110.912·14		
Procent skapitalizowany	„ 59.838·59	2,170.750	73
Wpłaty na rachunek bieżący		3,081.478	41
Weksle spłacone		9,954.640	03
Weksle reeskontowane		1 574.025	—
Procent od weksli eskontowanych		156.554	01
		11,043.837	73

Rozchód

		Złr.	ct.
Udziały zwrócone		61.848	11
Zwrot wkładek na książeczki		2,177.694	58
Wypłaty na rachunek bieżący		3,048.235	69
Weksle eskontowane		9,916.161	82
Spłata weksli reeskontowanych		1,628.272	—
Procent od weksli reeskontowanych		9.916	71
„ „ wkładek wypłacony	Złr. 10.064·69		
„ „ „ skapitalizowany	„ 59.838·59	69.903	28
„ „ rachunku bieżącego		1.601	14
Wypłacona dywidenda za rok 1884		37.126	42
„ tantiema za rok 1884		9.662	58
Koszta administracji		11.048	33
Zapłacone podatki i należytości		9.890	64
Odpisane należytości		6.662	20
Dla funduszu emerytalnego		100	—
Saldo na rok 1886		60.714	23
		17,043.837	73

Kraków, dnia 31. Grudnia 1885 r.

DYREKCJA:

Z. Słonecki. M. Łępkowski. H. Kieszkowski.

Naczelnik bióra:

Kroebl.

KOMISJA KONTROLUJĄCA:

Franciszek Jasiński. Włodzimierz Gniewosz. Adolf Dobrzyński.

Stanisław Komornicki. Wincenty Gnoiński.

(Przedruk nie będzie płacony).

Z drukarni „Dzien. Pol." pod zarządem J. Mittiga.

Odpowiedzialny za redakcję i wydawnictwo: Franciszek Ksawery Kowaliszyn.